Rok VII. Nr. 353. Sosnowiec, wtorek 27 grudnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

...umerata wy... miesięcznie
...,00
Adm... ...stracji: Teat... te-lefon ... re-dakcji ... dakcji ... kar...
Konto czek... Warsza... Wiktor M...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, te. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.



Ś. p.

WIKTOR MONSIORSKI

**Naczelny Redaktor „Expresu Zagłębia",
Założyciel „Kurjera Zagłębia" i „Iskry",
zmarł dn. 24 bm. 1932 r. opatrzony Św. Sakramentami
przeżywszy lat 59.**

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Teatralnej 1a do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi we wtorek, dnia 27 grudnia o godz. 10 rano poczem o godz. 11 rano odbędzie się Msza żałobna a następnie wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny w Sosnowcu.

**Wydawnictwo
„Expresu Zagłębia"**

ś. ✝ p.

WIKTOR MONSIORSKI

Naczelny Redaktor ,Expresu Zagłębia' -- Założyciel ,Kurjera Zagłębia' i ,Iskry'
opatrzony św. Sakramentami zmarł dn. 24 grudnia 1932 roku,
przeżywszy lat 59.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Teatralnej 1-a do kościoła parafjalnego nastąpi we wtorek dnia 27 grudnia o godz. 10 rano poczem o godz. 11 odbędzie się msza żałobna, a następnie wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny w Sosnowcu.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Zona, Siostry, Brat i Rodzina.

ś. ✝ p.

WIKTOR MONSIORSKI

Naczelny Redaktor „Expresu Zagłębia" — Założyciel „Kurjera Zagłębia" i „Iskry"
zmarł dnia 24 grudnia 1932 roku, opatrzony św. Sakramentami
przeżywszy lat 59.

W Zmarłym straciliśmy wyrozumiałego Zwierzchnika i nieocenionego Doradcę

Cześć Jego Swietlanej pamięci!

Współpracownicy Wydawnictwa
„EXPRES ZAGŁĘBIA"

Ś. P.

WIKTOR MONSIORSKI

W wieczór wigilijny zmarł nieoczekiwanie Naczelny Redaktor „Expresu Zagłębia", śp. Wiktor Monsiorski.

Złożony niemocą zamknął oczy na zawsze po krótkiej chorobie, aczkolwiek od dłuższego czasu zapadał na zdrowiu, co było pozostałością dwuletniego pobytu w obozie jeńców w Havelbergu, dokąd wywieziony został śp. Zmarły przez niemieckie władze okupacyjne.

Śp. redaktor Wiktor Monsiorski był wybitną jednostką w sferach dziennikarskich w Polsce.

Od 26 lat ciężką swą pracę zawodową związał z Zagłębiem.

Olbrzymią, niezaprzeczoną zasługą śp. Zmarłego było przygotowanie i wychowanie kadr czytelniczych wśród rzesz robotniczych Zagłębia.

Śp. Redaktor Monsiorski oddał tej sprawie cały swój bujny temperament, błyskotliwe pióro i umiłowanie pracy, w którą wkładał swe głęboko czujące serce i wrażliwą duszę.

Śp. Redaktor Wiktor Monsiorski zawsze wrażliwy na niedolę i wyzysk świata pracy, stawał przez całe swoje pracowite życie w obronie wyzyskiwanych, uciskanych i upośledzonych przez zły los.

To też imię Jego w Zagłębiu starczyło nieraz za program, za credo, czy wyznanie.

Cieszył się też zaufaniem i sympatją ludzi pracy. Boć wiedzieli oni, że w obronie ich krzywdy upomni się On na łamach swego pisma, szturmując sumienia, budząc do czujności opinję publiczną.

W ub. roku Zmarły obchodził 25 rocznicę swej pracy dziennikarskiej w Zagłębiu.

Okazalszy obchód tego święta osobistego odłożył ś. p. Redaktor Monsiorski do lepszych, pokryzysowych czasów.

Nie danem mu było jednak tego doczekać.

Odszedł od nas, pozostawiając po sobie wspomnienie człowieka pięknego, dzielnego, pracowitego, oddanego swej pracy i odczuwającego żywo niedolę i troski bliźnich.

Przedwczesny Jego zgon jest stratą dla dziennikarstwa polskiego, w którem śp. Zmarły ma swoją chlubną kartę.

Cześć Jego Pamięci!..

Ś. p. redaktor **Wiktor Monsiorski** urodził się w dniu 6 marca 1873 roku w Pińczowie (woj. kieleckiego), jako syn miejscowego nauczyciela. Od najwcześniejszej młodości **śp. red. Wiktor Monsiorski** odznaczał się niezwykłą bystrością umysłu, przyczem zdradzał duże zdolności pisarskie. Po ukończeniu progimnazjum w Pińczowie śp. red. Monsiorski wyjeżdża do Warszawy, gdzie początkowo uczęszcza do V-go gimnazjum, a później przenosi się do szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda za czasów wybitnego pedagoga dyr. Mittego.

Po ukończeniu szkoły Wawelberga **śp. red. Wiktor Monsiorski** pracował dłuższy czas w znanej warszawskiej fabryce „Konroda, Jarmuszkiewicza i S-ka". Praca techniczna nie odpowiadała mu jednak. Źle się w niej czuł. To też wkrótce opuszcza Warszawę i szuka innej pracy. W roku 1900 **ś. p. red. Wiktor Monsiorski** rozpoczyna swą długoletnią, chlubną pracę dziennikarza - publicysty, w której przetrwał aż do swej śmierci.

Pierwsze kroki w dziennikarstwie **śp. red. Monsiorski** rozpoczyna w „Kurjerze Łódzkim" w Łodzi. Było to podówczas w Łodzi jedyne na gruncie polskości utrzymane pismo, którego naczelnym redaktorem i wydawcą był śp. Rowiaski.

Następnie **śp. red. Monsiorski** pracował w doskonale redagowanym i cieszącym się olbrzymiem powodzeniem piśmie łódzkiem „Rozwój". W roku 1906, a więc po słynnych rozruchach i strajkach na całym terenie olbrzymiego imperjum rosyjskiego, w czasach niezwykle niespokojnych, **ś. p. red. Monsiorski** przyjeżdża do Zagłębia, gdzie przez 26 lat trwał na ciężkiem stanowisku dziennikarza - publicysty, zdobywając sobie ogólny szacunek i uznanie. Zagłębie Dąbrowskie to właściwy teren pięknej i niezwykle pożytecznej działalności **śp. red. Wiktora Monsiorskiego**, który przez swą wieloletnią pracę dobrze się swej Ojczyźnie przysłużył.

Na czemże zasługa **śp. redaktora Monsiorskiego** polega? Cóż on tutaj zrobił, czego dokonał? Odpowiedź na te pytania tylko jest jedna: **Śp. redaktor Wiktor Monsiorski nauczył Zagłębie czytać!** — Trzeba sobie przecież uprzytomnić, że w roku 1906 i w latach późniejszych Zagłębie Dąbrowskie nie było tem czem jest obecnie. Miasta zagłębiowskie: Sosnowiec, Dąbrowa, Będzin, Czeladź pod względem czytelnictwa stały na najniższym poziomie. Można powiedzieć otwarcie, że Zagłębie, oczywiście poza dyrektorami - obcokrajowcami i garstką inteligencji, która czytała prasę warszawską — nic nie czytało. Po pierwsze dlatego, że z mieszkańców Zagłębia wiele nie umiało czytać, a po drugie ci, co czytać umieli, nie byli do czytania przyzwyczajeni, a zresztą nie mieli co czytać.

Zjawia się dopiero na gruncie zagłębiowskim **śp. red. Monsiorski**, który przebojem zdobywa czytelników, kształci ich, uczy i urabia w duchu polskim, patrjotycznym.

Jeśli ktoś kiedykolwiek napisze historję prasy polskiej współczesnej, to **śp. redaktor Wiktor Monsiorski** znajdzie w niej jedno z najpoczesniejszych miejsc.

Pracę dziennikarską na terenie Zagłębia śp. red. Monsiorski rozpoczął w piśmie tygodniowem „Głos Zagłębia", które w niedługim czasie przekształcił na pismo codzienne, zmieniając jego nazwę na „Kurjer Zagłębia". Zarówno tygodnik „Głos Zagłębia" jak i późniejszy „Kurjer Zagłębia" wychodziły w Sosnowcu. Wspomnieć należy również o współpracownikach śp. red. Monsiorskiego. Do najwybitniejszych w tym okresie należał jeden z popularniejszych poetów polskich Leon Rygier.

W roku 1909, a więc w trzy lata po przybyciu do Zagłębia **ś. p. red. Monsiorski** zostaje przez władze moskiewskie aresztowany za artykuły, krytykujące działalność miejscowych władz w stosunku do polaków i osadzony w więzieniu w Piotrkowie, w którem przebywał przez 9 miesięcy.

Po zwolnieniu z więzienia, co nastąpiło na skutek specjalnych starań, **śp. red. Monsiorski** obejmuje znów kierownictwo pisma i prowadzi go do roku 1910, poczem organizuje nowe pismo pod nazwą „Iskra" (obecnie „Kurjer Zachodni") i staje na jego czele. Rozpoczyna się niezmiernie ciężki okres dla **śp. red. Monsiorskiego.** Władze rosyjskie, u których nazwisko **śp. Monsiorskiego** było na indeksie, poczęły pismo szykanować: Konfiskaty za konfiskatą, kary pieniężne, które dochodziły niejednokrotnie do 1000 rubli i inne zgóry ukartowane prześladowania.

Wszystko to nie przestraszyło śp. red. Monsiorskiego, który, jak żołnierz na wyznaczonym posterunku, stał na straży swych obowiązków polaka dziennikarza - publicysty, nie dając się przełamać, ani ugiąć. W tej ciężkiej walce wielce pomocną śp. red. Monsiorskiemu była jego małżonka p. Helena Mon-

siorska, która jak przystało na prawdziwą żonę i towarzyszkę życia, znosiła ze spokojem wszystkie złe chwile.

P. Helena Monsiorska podpisywała pismo i z tego powodu była niejednokrotnie narażona na duże przykrości, a nawet odsiadywała karę miesięcznego aresztu. Po wybuchu wojny europejskiej, podczas tworzenia się legjonów pod rozkazami komendanta Piłsudskiego, redakcja „Iskry“ wysłała w szeregi zawiązków polskiego wojska dwuch członków redakcji: obecnie kapitana rezerwy wojsk pol. Józefa Bursztyna i Alfonsa Warwaszyńskiego.

W tym czasie **śp. red. Monsiorski** wstępuje w szeregi milicji obywatelskiej. Żywi i utrzymuje na swój koszt dziesiątki milicjantów. W dawnej restauracji „Trocadero“, mieszczącej się tuż obok teatru, gdzie obecnie znajduje się miejski ośrodek zdrowia, śp. red. Monsiorski zamówił na swój koszt stałe obiady dla swojej dziesiątki milicjantów (był dziesiętnikiem), przy każdej okazji wspierał ich pieniężnie itd.

W roku 1915, a więc podczas okupacji niemieckiej, przyjechał do Będzina osławiony podówczas pułk. Cleinow, generalny cenzor prasowy na cały teren b. Kongresówki. Ten to Cleinow, mając specjalne pełnomocnictwa, przyjechał do Zagłębia z zamiarem przekupienia śp. red. Monsiorskiego. Pułk. Cleinow zwrócił się do śp. red. Monsiorskiego z propozycją dostarczenia najnowszego typu maszyny rotacyjnej, miesięcznych subsydjów pieniężnych i papieru drukarskiego, który nadchodzić będzie całemi wagonami pod warunkiem zamieszczania nadesłanych artykułów w interesie władz okupacyjnych.

Śp. red. Monsiorski propozycję tę odrzucił z pogardą, czem się tak naraził władzom niemieckim, że wkrótce został aresztowany i internowany do obozu jeńców w Havelbergu.

Dwa długie lata spędzone w więzieniu w przeokropnych warunkach, których nie sposób opisać, poderwały zdrowie **śp. red. Monsiorskiego**, nabawił się on bowiem choroby piersiowej, co stało się obecnie przyczyną Jego przedwczesnej śmierci.

O warunkach w jakich znajdował się w więzieniu śp. red. Monsiorski świadczyć może najlepiej Jego opowiadanie. **Śp. red. Monsiorski** przebywał na sali, w której większość obecnych chorowała na otwartą gruźlicę.

Każdego ranka śp. red. Monsiorski budził się z zawrotem głowy, wywołanym ciężką atmosferą, przyczem całe Jego ciało było pokryte plwocinami gruźlików, plujących wprost przed siebie. Trudno, aby w takich warunkach, przebywając dwa lata, nie zarazić się gruźlicą. Podczas dwuletniej nieobecności **ś. p. red. Monsiorskiego** pismo prowadził Jego brat Ryszard Monsiorski, właściciel drukarni w Będzinie.

W roku 1917, na skutek specjalnych starań, próśb i podań do władz niemieckich generał - gubernator Beseler zwolnił z więzienia **śp. red. Monsiorskiego** zaraz po ogłoszeniu przez Niemców Królestwa Polskiego. Wyczerpany zupełnie **śp. red. Monsiorski** przyjechał do Sosnowca, lecząc się przez dłuższy czas, poczem obejmuje znów kierownictwo „Iskry“ i prowadzi pismo do roku 1922.

Złotemi zgłoskami zapisała się działalność **śp. red. Monsiorskiego** w Zagłębiu podczas powstań śląskich.

Całe pierwsze piętro budynku, gdzie obecnie znajduje się „Kurjer Zachodni“ **śp. red. Monsiorski** przeznaczył dla uciekinierów i ich rodzin ze Śląska, żywiąc je i wspierając pieniężnie. Wszelkiemi możliwemi sposobami starał się pomagać powstańcom, nawołując w swem piśmie do zaciągania się w szeregi powstańcze, krzepiąc ducha a nadewszystko wspierając materjalnie.

Po przyłączeniu Śląska do Polski **śp. Monsiorski** był jednym z najczynniejszych członków komitetu przyjęcia ślązaków w Zagłębiu. Swoim sumptem urządził przyjęcie dla dziennikarzy z całej Polski i gościł ich i przyjmował, ciesząc się jak prawdziwy patrjota z doniosłego dzieła przyłączenia Śląska do Macierzy.

Przyjęcie to i gościnność redaktorostwa Monsiorskich pięknie opisał znany w Polsce publicysta i literat śp. Bartkiewicz, który opisowi temu poświęcił dużo miejsca w „Tygodniku Ilustrowanym“.

W roku 1920, podczas wojny polsko - bolszewickiej **śp. red. Monsiorski** był duszą komitetu obywatelskiego, niosącego pomoc zagrożonej Ojczyźnie. Lokal redakcji zamienił się w arsenał najrozmaitszej broni i skład różnego rodzaju sprzętów, paczek żywnościowych, paczek z bielizną, przeznaczonych dla żołnierzy na front, klejnotów, złota, srebra itp. Kosztowności odnoszone były do kasy krajowej, skąd następnie szły do Warszawy na potrzeby państwa.

Z paczkami żywnościowemi **śp. red. Monsiorski** jeździł osobiście na front aż pod Maniewicze, gdzie rozdawał je żołnierzom.

W roku 1922 **śp. red. Monsiorski** sprzedał „Iskrę“, pozostając w niej jeszcze przez pewien czas, jako naczelny redaktor. Tu następuje krótki okres zasłużonego odpoczynku, poczem **śp. red. Monsiorski** zakłada w roku 1926 „Expres Zagłębia“. Czasy te znane są już doskonale naszym czytelnikom, którzy obserwowali świetny rozwój pisma pod Jego wytrawnem kierownictwem. Dodać trzeba, że ś. p. Zmarły pierwszy w Polsce z pośród wydawców - dziennikarzy wyczuł potrzebę uprzystępnienia dziennika jaknajszerszym warstwom czytelników. Z tych też przyczyn nie zawahał się rzucić śmiałą podówczas myśl stworzenia pisma codziennego pod 10 groszy. Eksperyment ten udał się całkowicie. — Dziś bowiem „Expres Zagłębia“ jest jednem z najpoczytniejszych pism prowincjonalnych w Polsce

WILKI NAPADAJĄ WE WŁOSZECH

FOGGIA, 26. 12. PAT. W okolicy podgórskiej grasuje stado zgłodniałych wilków napadając w nocy na stajnie i obory, wyrządzając poważne szkody. Straty poniesione przez hodowców owiec wynoszą kilkadziesiąt tysięcy lirów. Władze prowincjonalne zorganizowały systematyczne obławy, powołując myśliwych okolicznych.

—o()o—

EKSCESY BEZROBOTNYCH W PARYŻU.

PARYŻ, 26. 12. (wł.) W czasie obu dni świątecznych doszło w Paryżu do ekscesów bezrobotnych, którzy wdzierali się do lokali rozrywkowych, demolując urządzenia i unosili ze sobą ciastka, napoje itd.

Policja aresztowała 200 osób.

Straszna katastrofa w kopalni węgla.

42 GÓRNIKÓW ŻYWCEM ZASYPANYCH.

NOWY JORK, 26. 12. (wł.) W Sprinfields wydarzyła się straszna katastrofa górnicza.

W kopalni węgla na głębokości 300 metrów zawalił sie strop, grzebiąc pod gruzami 42 górników.

Prace ratunkowe są w toku, istnieje słaba nadzieja uratowania zasypanych.

100 tysięcy bezrobotnych znajdzie na wiosnę zatrudnienie

WARSZAWA, 25. 12. (wł.) Opracowywany jest plan wielkich robót publicznych z wiosną przyszłego roku.

Według tego planu zatrudnionych ma być 106 tysięcy bezrobotnych, w tej liczbie 6 tysięcy pracowników umysłowych.

Istnije projekt, że płace na tych robotach wynosić będą dla pracowników fizycznych 3 złote, dla pracowników umysłowych 3 zł 80 groszy.

W poszczególnych połaciach kraju nastąpi podział pracy w ten sposób, że we wszystkich województwach bezrobotni otrzymają równomierne zatrudnienie.

HOOVER PRZECIWKO ZŁAGODZENIU USTAWY PROHIBICYJNEJ

WASZYNGTON, 26.12. (wł.) Hoover sprzeciwił się stanowczo uchwale izby ustawodawczej w sprawie ustawy prohibicyjnej, zezwalającej na sprzedaż piwa i wina.

Prezydent Hoover jest przeciwny wszelkim ustępstwomz ustawy za czasów swego urzędowania

—o()o—

NIEMCY — POLSKA 4:1.

LIPSK, 26. 12. (wł.) Dziś w Lipsku odbył się mecz między reprezentacyjną drużyną robotniczą Polski a Niemcami o mistrzostwo piłkarskie robotniczych klubów Europy.

Drużyna polska odniosła porażkę w stosunku 1:4.

Obecnie w grupie do której należy Polska prowadzą Niemcy przed Austrją. Polska zajmuje trzecie miejsce a ostatnie Czechosłowacja.

KRONIKA

KALENDARZYK

Grudzień 27 Wtorek

Dziś: Jana Ew.
Jutro: Młodzianków
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 3.42

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, 27 grudnia.

11.40 Codz. Prz. Prasy Polskiej. 11.50. Kom. meteorologicz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15. Kom. gosp. 15.25. Chwilka lotnicza. 15.30. Kom. Państw. Urz. W. F. 15.35. „Wśród książek". 15.50 Płyty. 16.25. Odczyt dla naucz. 16.40. „Józef Bohdan Zaleski. 17.00. Popoł. koncert symf. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Bieżące wiad. roln. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert popul. 20.55. Wiad. sportowe. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. D. c. koncertu. 22.00. Kwadr. liter. 22.15. Muzyka tan. ze Lwowa. 22.55. Urz. kom. PIM. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE.

Wtorek, 27 grudnia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Płyty 13.20 Kom. meteor z Warsz. 15.10. Tr. z Warsz. 15.50. Kom. gosp. 16.00. Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 16.15. Intermezzo muz. 16.25. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości 19.25. Kom. sport. 19.30.Tr.z Warsz. 22.15 Program na dz. nast. 22.20. Muzyka tan. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Muzyka tan.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek, 27 bm. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. doskonała komedja w 3 aktach francuskich autorów Birabeau i Dolleya pt. „W BŁĘKITNYM EKSPRESIE" („Lazurowe Wybrzeże").

W środę, 28 bm. o godz. 8.15 wiecz. — premjera wesołej krotochwili w 3 aktach Wł. Jastrzębiec - Zalewskiego pt. „NOWA ARYSTOKRACJA" („Gobelin"). W głównej roli Andrzeja Kulbasy ujrzymy p. B. Orlińskiego. Dalszą obsadę sztuki stanowią pp.: Brzozowska, Drohocka, Jabłonowska, Szczęsna, Sirożyńska, Erwan, Grudniewski, Nawrocki, Opolski, Rytowski, Wojtecki i inni. Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł.

W czwartek 29 i w piątek 30. bm. o godz. 8.30 wiecz. występ teatru „Żydowska Banda. Przedsprzedaż biletów w cukierni p. Piekarskiego.

Gdzie spędzić wesoło, a możliwie najtaniej Sylwestra? — oto pytanie — na które jedyną odpowiedź dają artyści teatru miejskiego, urządzając w dniu 31 bm. dwa przedstawienia (I-sze o godz. 8.15, II-gie o godz. 10.30 wiecz.) pełnej humoru, śpiewu i tańca rewji w 2 częściach, 20 obrazach pt. „JARMARK ŚMIECHU". Udział całego zespołu. Orkiestra jazzbandowa. Ceny miejsc od 90 gr. do 3.59 zł.

Z powodu śmierci ś. p.

Wiktora Monsiorskiego

Naczelnego Redaktora „Expresu Zagłębia"

wyrazy współczucia składa małżonce p Helenie Monsiorskiej

Firma elektrotechniczna

A. Horowicz.

Z powodu przedwczesnej śmierci Naczelnego Redaktora „Expresu Zagłębia" ś. p.

Wiktora Monsiorskiego

wyrazy współczucia dla brata p. Ryszarda Monsiorskiego przesyła tą drogą

JAKÓB BERMAN
„Renoma" w Będzinie.

Tragiczny wypadek pod Kazimierzem.

Dziecko wpadło do szybu.

W ubiegłą sobotę wieczorem polami zagórskiemi od strony Kazimierza wracali do domu do Dąbrowy małżonkowie Niedziela, prowadząc ze sobą 4-letnią córeczkę. Wskutek silnej mgły, jaka panowała tego wieczoru państwo Niedzielowie zbłądzili, dostając się na pola, gdzie znajdują się rozkopane bieda - szybiki.

Fatalny los zrządził, że do jednego z tych szybików wpadła córeczka p. Niedzielów, ponosząc śmierć na miejscu.

Po niejakimś czasie, zwłoki dziecka wydobyto z ciężko poranioną głową.

Rozpacz rodziców, w szczególności matki, trudno opisać.

Policjant postrzelił uciekającego opryszka

W pierwszy dzień świąt w ręce policji w Sosnowcu wpadł poszukiwany za szereg włamań oraz za napad na pociąg węglowy Bronisław Gawęda.

W czasie odprowadzania go do komisarjatu Gawęda usiłował zbiec.

Konwojujący go policjant zmuszony był użyć broni palnej raniąc Gawędę w plecy.

Po przewiezieniu do szpitala Gawęda zmarł.

Chciał zastrzelić żonę z karabinku.

Pierwszy dzień świąt w domu p p. Dziamów.

Pierwszy dzień świąt B. żego Narodzenia minął w Zagłębiu dość spokojnie. W jednym tylko wypadku policja sosnowiecka spisała protokuł na rodzinę Dziamów, zam. przy ul. Pańskiej 27 w Sosnowcu za zakłócenie spokoju i usiłowanie zabójstwa.

Mianowicie Jan Dziama, będąc w stanie podchmielonym usiłował zastrzelić z karabinku angielskiego własną żonę Helenę Dziamową. Dziamowa zdołała się jednak ukradkiem wymknąć z mieszkania, unikając w ten sposób tragicznej śmierci.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie ustaliło, że tragicznego wieczoru pomiędzy małżonkami wynikła sprzeczka o jakiegoś Gąstalika, z którym Dziama żył w niezgodzie, odgrażając się, że go zabije siekierą.

W mieszkaniu Dziamów w czasie awantury był obecny również St. Glijer, zam. przy ul. Pańskiej, dzięki któremu nie doszło do gorszych następstw.

Pijanym Dziamą zaopiekowała się policja odprowadzając go do aresztu na wytrzeźwienie.

Z SOSNOWCA.

(s) **Osobiste.** W tych dniach opuścił naszą parafję ks. dr. Boguchwał Tuora, otrzymując tranzlokatę do Rząśni.

Wyjazd tak gorliwego kapłana i dobrego kaznodziei, opiekuna ubogich i cichego działacza, wzbudził szczery żal wśród parafjan, którzy nazawsze zachowają Go w pamięci.

(s) **Nominacja dyr. Rzadkiewicza.** Jak się dowiadujemy, podprokurator sądu okręgowego w Sosnowcu dr. Rzadkiewicz mianowany został naczelnikiem wydziału personalnego w ministerjum skarbu, które to stanowisko obejmie z dniem 2 stycznia.

(s) **Choroby zakaźne i inne w Sosnowcu.** W ub. tygodniu tj. od dn. 18 do 24 bm. zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne: dur brzuszny 1, płonica 10, błonica 4, odra 6, róża 1, krztusiec 2, gruźlica płuc 11, zgon. 2, jaglica 1.

(s) **Z życia podoficerów rezerwy.** W lokalu własnym przy ul. Teatralnej w Sosnowcu odbyło się walne zebranie członków związku podoficerów rezerwy koło Sosnowiec. Zebranie zagaił p. **Dyner**, przewodniczył p. **Nowakowski**, sekretarzował p. **Wnuk.**

Po odczytaniu sprawozdań i dyskusjach przystąpiono do wyboru nowych władz koła.

Do nowego zarządu weszli pp. **Czajkowski, Boba, Sulej, St. Nowak, Wnuk, Łabuś i Górski.** Do komisji rewizyjnej pp.: **Hamankiewicz** — jako przewodniczący **Rotajczyk i Iwanow.** Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

W dniu 20 bm. rb. odbyło się zebranie członków nowoobranego zarządu, który ukonstytułował się następująco: pp. Czajkowski — prezes, Boba — wiceprezes, Sulej — sekretarz, Nowak — zastępca sekretarza, Wnuk — skarbnik Łabuś — zastępca skarbnika, Górski — ławnik.

—oOo—

GWIAZDKA DLA DZIECI BEZROBOTNYCH CZŁONKÓW Z. Z. Z.

W obszerne sali „Kuźnicy" w Sosnowcu odbyła się gwiazdka dla dzieci bezrobotnych członków ZZZ., zorganizowana przez sekcję robotniczą rady powiatowej BBWR. Uroczystość zagaił poseł Konieczko, zkolei zabrał głos prezes rady powiatowej BBWR. dyr. J. Kaczkowski, poczem wygłoszono inne przemówienia.

Następnie odbyło się przedstawienie „Jasełka" przygotowane przez dzieci szkoły nr. 12 w Milowicach, pod kierunkiem naucz. Stanisławy Słomskiej, przy współudziale pp.: Kowalskiej, Cegielskiej, Bobelakowej i Dziurowicza.

Jasełka wypadły doskonale i były gorąco oklaskiwane przez dziatwę. Wkońcu nastąpiło rozdanie podarunków. Każde dziecko otrzymało torebkę słodyczy, pół kg. bułkę pszenną, ćwierć kg. kiełbasy i parę ciepłych pończoch.

Za urządzenie gwiazdki należą się słowa uznania dla członków komitetu pp.: dyr. Kaczkowskiemu, insp. Rychłowskiemu pos. Konieczce, dr. Kołakowskiemu, kom. Almstaedtowi, dziatwie szkolnej z Milowic i jej wychowawcom.

KSAWERY MONTEPIN

BRATOBÓJCA

Romans.

108.

— Jak pan mówi... na tropie? P. Savanne skinął głową. Czuł, że się zagalopował. Z mglistych, niewyraźnych poszlak — wysunął śmiałą hipotezę. Ale postanowił stosować tę metodę w nadziei, że ten system śledztwa wznieci popłoch wśród ewentualnych morderców, ich wspólników i może rozwiązać języki tym, którzy może coś wiedzą.

Następne pytania p. Savanneześrodkowały się na stanie finansowym fabryki, wpływach z produkcji i obracały się dokoła zysków.

— Za parę dni okażę panu pewien dokumencik, który pana wprowadzi w zdumienie — rzekł p. Savanne, myśląc o kartce z depozytem Marty.

Robert Vernier poczuł, że krew uderza mu gwałtownie do głowy...

* * *

Tegoż jeszcze dnia zbrodniarz począł gromadzić gotówkę i zamierzał się do ucieczki.

Mieszkanie zalegały otwarte walizy, podłoga była usłana strzępami podartych papierów na biurku leżały stosy niebieskawych banknotów.

Na tę scenę nadszedł Grivot.

Rozmowa wspólników miała przebieg burzliwy, chwilami dramatyczny.

Vernier rzucił się ku biurku i począł bezładnie wypychać kieszenie banknotami.

Grivot stał na środku pokoju i z pod ściągniętych brwi obserwował Roberta

— Podzielisz się ze mą sprawiedliwie — wyrzucił twardo — inaczej nie wyjdziesz z tego pokoju.

Vernier spojrzał na Grivota, jak na obłąkanego.

— Wziąłeś część — krzyknął — to ci powinno wystarczyć.

Grivot bez słowa podszedł do Roberta i schwycił go za gardło.

— Ty łajdaku — wykrztusił — wytrzęsę z ciebie te zagrabione pieniądze. Nie myślę kłaść głowy pod nóż za ciebie.

Vernier odepchnął Grivota i rzucił weń ciężkim przyciskiem z biurka.

Majster trafiony w głowę potoczył się pod piec. Wąskie pasemko krwi spłynęło mu z czoła. Mgła przesnuła mu oczy, ciało ogarnął bezwład...

* * *

Gdy się ocknął było zupełnie ciemno. Przez okna przesączało się dalekie światło lamp

Grivot poomacku znalazł drzwi i przez ogród wydostał się na ulicę.

Szedł powoli, chwytając się często za głowę, która zdawała się pękać z bólu.

Z pod mieszkania, owładnięty jakąś myślą, zawrócił do miasta.

W kilka minut później wszedł do jednego z domów i nacisnął dzwonek u drzwi na pierwszem piętrze.

Drzwi się otworzyły. W głębi stał lekko zdziwiony sędzia Savanne...

* * *

Teraz wypadki potoczyły się błyskawicznie.

Sędzia Savanne nie wierzył własnym uszom. To, co zeznał mu wówczas wieczorem okrwawiony i wyczerpany psychicznie Grivot, było tak oszałamiające, tak niezwykłe i tak potworne, że stary prawnik podniecony był do najwyższego stopnia.

Wieść o wykryciu morderców Ryszarda Verniera rozeszła się błyskawicznie.

W restauracji matki Aubin zawrzało, jak w ulu. Magloire stał się bohaterem dnia, doktór Bordet bowiem nie omieszkał powiadomić wszystkich o jego zasługach.

W dwa tygodnie później został schwytany w Marsylji Robert Vernier.

Za dwie godziny miał popłynąć do Turcji, by tam przeczekać pierwszą burzę, jaka się rozpętała we Francji po wykryciu zbrodni.

* * *

Cóż rozostaje jeszcze do dodania. Robert Vernier skazany został na dożywotnią deportację i wywieziony został z pierwszą partją skazańców, Grivot zapłacił za zbrodnię piętnastoma latami ciężkiego więzienia.

Sędzia Savanne został przymusowym zarządcą fabryki Ryszarda Verniera.

Marta ma rentę i opiekuje się Magloirem...

KONIEC.

Z powodu przedwczesnej śmierci ś. p.

Wiktora Monsiorskiego

Naczelnego Redaktora „Expresu Zagłębia"

wyrazy współczucia małżonce p. Helenie Monsiorskiej składa

Henryk Grochowina

Krawiec męski.

W. 1231/32.

Odpis.

Sygnatura akt III. KA. I. 200/32. Sentencja wyroku. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu 12 maja 1932 roku. Sąd Apelacyjny w Warszawie w Wydziale III Karnym na posiedzeniu jawnem w składzie następującym: Przewodniczący Sędzia E. Pęski, Sędziowie M. Janowski, K. Szyszko, Protokulant apl. W. Szpakowicz, rozpoznawszy sprawę Icka Dafnera, oskarżonego z art. 61 ustawy z dnia 29.III. 1926 r. o prawie autorskiem z powodu apelacji założonej przez adwokata Tadeusza Wonera pełnomocnika oskarżyciela prywatnego Kałmy Zajdmana od wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 18 listopada 1931 r. na zasadzie art. 483 i 558 k. p. k., art. 56, 58, 61 ustawy z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskiem, art 261—65 przep. tymcz. o koszt. sąd., orzeka: wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 18 listopada 1931 roku uchylić Icka Dafnera, lat 40, syna Zysmana i Brajndli, urodzonego w Wolbromiu, zamieszkałego w Sosnowcu, uznać winnym tego, że w okresie czasu od lipca 1930 roku do 16 października 1930 roku w Sosnowcu umyślnie wkroczył w wyłączne prawo autorskie Kałmy Zajdmana przez samowolne wydawanie drukiem i sprzedawania opracowanych i uprzednio wydanych z zastrzeżeniem przedruku przez Kałmę Zajdmana wzorów podania do Sądu o zaopatrzenie protestowanego weksla klauzulą egzekucyjną oraz deklaracji do Komornika Sądowego o wszczęcie egzekucji wraz z praktycznemi pouczeniami, i na zasadzie art. 61 ustawy z dnia 29 marca 1926 o prawie autorskiem skazać go na 200 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności uiszczenia na jeden miesiąc aresztu. Zasądzić od osk. Icka Dafnera na rzecz oskarżyciela Kałmy Zajdmana 500 (pięćset) złotych tytułem odszkodowania. Pozostawić u osk. Dafnera w stanie niezdatnych do użytku wykonane przez niego druki, opracowanych przez oskarżyciela Kałmę Zajdmana wzorów podania do Sądu o zaopatrznie protestowanego weksla klauzulą egzekucyjną oraz deklaracji do Komornika sądowego o wszczęcie egzekucji wraz z praktycznemi pouczeniami, typu załączonego do sprawy. Zamieścić na koszt oskarżonego Icka Dafnera wyrok niniejszy w jednym z czasopism polskich, wychodzących w Sosnowcu według wyboru oskarżyciela Zajdmana. Pobrać od oskarżonego 30 zł. opłat sądowych za obie instancje i zasądzić od niego koszta postępowania w sprawie. — Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność Naczelny Sekretarz Prokuratury Sądu Okręgowego w Sosnowcu.
(podpis nieczytelny).

Stanisław Andrzej Steeman.

Noc się zaczyna...

Przekład autoryzowany z francuskiego Haliny Bokserówny.

I.

WSTĘP.

Spojrzał na zegarek, zginając przytem z gracją rękę w przegubie, zapalił papierosa, założył nogę na nogę i wsunął się głęboko w wygodny fotel z wysokiem oparciem.

Dokoła niego zalegała cisza. Rozkoszna, przytulna cisza panowała niepodzielnie w hallu wielkiego hotelu. Przy szerokiem oknie, wychodzącem na plac, stary anglik zasłaniał rozłożonym „Daily Telegraph" twarz koloru tarrakoty. Od czasu do czasu pokojówka, cała w czerni, przebiegała szybko hall.

Nie poruszał się. Wąska błękitna smuga unosiła się z jego papierosa. Oczy miał przymknięte. Zdawało się, że drzemie, lub raczej, że znalazł się w tem stadjum, kiedy ciało i umysł osiągają martwy punkt, spoczynek, półsen.

Zegar wybił pół godziny poważnie, głucho.

Spójrzał po raz drugi na swój zegarek w transolecie.

W tej chwili ktoś popchnął drzwi wejściowe i trzy młode dziewczyny wpadły do hallu wśród wybuchów szczerego śmiechu. Wszystkie były w kostjumach sportowych, miały błyszczące oczy i zaróżowioną cerę. Jedna z nich zwróciła głowę w kierunku człowieka, który palił papierosa, i pochylając się, szepnęła kilka słów swym towarzyszkom. Wszystkie trzy, śmiejąc się do rozpuku, wbiegły na szerokie schody, prowadzące do ich pokojów.

Lecz on nie uczynił najmniejszego ruchu. Jak przedtem od czasu do czasu rzucał na drzwi obojętne spojrzenie. Poprzez szyby widział plac jakby we mgle. Nagle rozległ się dźwięk dzwonków, który z każdą chwilą stawał się wyraźniejszy... Zbliżały się sanki... Zatrzymały się przed hotelem; czarne sylwetki zarysowały się na bieli śniegu. Głosy i wycieranie butów przed progiem.

Popiół z papierosa spadł mu na marynarkę. Wyciągnął pośpiesznie rękę i schwycił leżącą na pobliskim stoliku gazetę, którą rozłożył szeroko...

W drzwiach hotelu ukazały się trzy osoby, dwie z nich, mężczyzna i kobieta w kostjumach podróżnych, trzeci osobnik — woźnica sanek, ubrany dyskretnie na bronzowo i ciemnozielono, w okrągłym kapeluszu z koguciem piórem, postawił dwie walizki na dywanie, wyszedł i wrócił, uginając się pod resztą bagażu.

Po chwili zjawił się sekretarz. Ukazał w uśmiechu swe złote zęby i podsunął nowoprzybyłym listę gości z miną, jakgdyby im składał dar bezcenny.

Mężczyzna zdejmował rękawiczki powoli, poważnie. Jednocześnie obrzucał spojrzeniem hall dookoła. Rozpiął płaszcz, marynarkę i wyjął z kieszeni kamizelki wieczne pióro o złotem okuciu.

W momencie, kiedy pióro jego dotknęło papieru, człowiek, siedzący w fotelu, opuścił nieco gazetę, spoglądając poprzez napół przymknięte powieki. Lecz zaraz szerzej już przedtem rozłożona gazeta podniosła się wyżej...

— Proszę — rzekł podróżny.

Odłożył listę, wsunął rękę pod ramię swej towarzyszce i, poprzedzani przez żwawego piccola, skierowali się na schody.

Kiedy znikli, rozległ się szelest składango papieru. Nieznajomy wstał, zgniótł papierosa w popielniczce i włożywszy ręce w kieszenie, zbliżył się do okna. Spoglądał przez szybę. Tak się przynajmniej zdawało. W rzeczywistości spojrzenie jego pomknęło dalej, zatrzymując się na porzuconej na biurku otwartej liście podróżnych.

W mgnieniu oka pochwycił ją, pochylił się.

— Pan sobie życzy?...

Nieznajomy podniósł głowę. Wyjął tkwiący w ustach świeży papieros.

— Proszę o ogień — rzekł.

— Z przyjemnością — odparł skwapliwie uprzejmy sekretarz.

Potarł zapałkę, podał ją podróżnemu, poczem zamknął listę i zabrał.

Przez chwilę nieznajomy stał oparty o biurko. Uśmiechał się. Spojrzenie jego pieściło tablicę z kluczami. Potem wrócił powoli do swego fotelu, usiadł wygodnie i przymknął oczy.

I znów z jego papierosa uniosła się wąska, prosta, błękitna smuga dymu...

Kiedy po godzinie rozległ się po raz pierwszy gong, wzywający na obiad, nie ruszył się z miejsca. Nie ruszył się też, gdy gong uderzył po raz drugi, a nawet po raz trzeci i ostatni.

Wstał dopiero o godzinie ósmej, zostawiając na fotelu gazetę, a na stoliku puste pudełko od papierosów.

d. c. n.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec. Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.